

Przegrać to jak wygrać albo Bukowskiego celebracja przegrywa

Błażej Szymankiewicz

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„Nie udało mi się życie zmarnować”.
Adaś Miauczyński

W drugiej dekadzie XXI wieku niezwykle popularnym zjawiskiem kultury i społeczności internetu stał się tak zwany przegryw. Fenomen ów, z początku kojarzony z hermetycznym środowiskiem forów internetowych, symbolizowanym przez memy ze słynną żabą Pepe (*Pepe the Frog*), niezwykle szybko przedostał się do sieciowego mainstreamu i nabrał nawet pewnych konotacji politycznych: w 2017 roku zaczęły pojawiać się teorie o silnym wpływie przegrywów na światową politykę (mieli być oni m.in. elektoratem Donalda Trumpa). Przegryw to osoba, która uważa, że „przegrała życie”, nie odniosła żadnych sukcesów zawodowych, finansowych, jest sfrustrowana seksualnie, bardzo często sama diagnozuje u siebie depresję i/lub fobię społeczną, większość wolnego czasu spędza w internecie (ponieważ nie ma znajomych ani żadnych zainteresowań), gdzie – na forach i portalach społecznościowych – opisuje swoje porażki i stan „przegrywania” życia. „Dwutygodnik” poświęcił temu zjawisku jeden ze swoich numerów – w nim właśnie Michał R. Wiśniewski nazwał przegrywa „przeciwciałami neoliberalnej propagandy sukcesu” oraz „oddolnym internetowym ruchem celebrującym porażkę” przedostającym się do mainstreamu [Wiśniewski]. Bycie przegranym i otwarte przyznawanie się do tego stanowi swoistą „nową szczerłość” i nową normalność: Zygmunt Bauman przytacza badania Pew Research Center, według których 64% Amerykanów umieściło się „po stronie przegranych” [46].

Bycie przegrywem może uzasadniać wiele czynników: złe geny, sytuacja rodzinna i nieodpowiednie wychowanie, traumy z dzieciństwa, cechy charakteru, uwarunkowania ekonomiczne, odrzucenie i zмова społeczeństwa. Przegrywy pozostają w opozycji do normików (ang. *normies*) – ludzi, których dawniej określilibyśmy jako (drobno)mieszczan: spełniających się zawodowo, seksualnie i towarzysko, żyjących według norm społecznych i kulturowych.

Fenomen przegrywu można uznać za kolejny przejaw funkcjonowania w naszej kulturze (przede wszystkim internetowej, medialnej) zbanalizowanego podejścia do cynizmu i nihilizmu. Jest ono z pewnością powiązane z diagnozami socjologów dotyczącymi tak zwanego pokolenia Y: ludzi, którym wmówiono, że są niepowtarzalni jak płatki śniegu (ang. *snowflakes*), lub którzy sami wmówili sobie własną wyjątkowość, podbudowaną dodatkowo wpływem narcystycznych social mediów. Gdy nadzieje rozbijają się o mur warunków neoliberalnego rynku pracy i społecznych oczekiwań, wielu przedstawicieli tego pokolenia popada w błędne koło frustracji i rzekomych egzystencjalnych porażek. Specyficzną odmianą przegrywów są incele (skrót od *involuntary celibate*) – przeważnie młodzi biali heteroseksualni mężczyźni o szowinistycznych poglądach, uskarżający się na brak życia seksualnego i odrzucenie przez kobiety [Dastagir]. W niektórych przypadkach resentyment prowadzi wręcz do psychopatii

i przemocy – Elliot Rodger oraz Alek Minassian, sami identyfikujący się jako incele, zabili w atakach terrorystycznych 16 osób (pierwszy w 2014 r. w USA, drugi w 2018 r. w Kanadzie). Powodem ataków był brak życia seksualnego oraz nienawiść do kobiet. Incele (z ironią i przekąsem, ponieważ zdecydowana większość z nich posiada poglądy potocznie określane jako prawicowe) postulują między innymi „społeczną redystrybucję seksu” dla samotnych ludzi. W środowisku polskich przegrywów (związanych np. z portalem społecznościowym Wykop.pl) pojawiła się podobna idea, zobrazowana memem z Adrianem Zandbergiem, żartobliwie sugerującym, jakoby „sprawiedliwe społecznie rozdzielanie dóbr seksualnych” mogło znaleźć się w programie partii Razem¹.

Podstawowy problem nie leży w samych przegrywach/incelach, ale w obrazie świata, w którym egzystują – jest to świat po rewolucji seksualnej, gdzie pornografia stała się normą, a seks towarem albo usługą, którą można sobie zamówić za pomocą aplikacji. Stosunki międzyludzkie (towarzyskie oraz seksualne) odbywają się na zasadach liberalnej ekonomii, co krytykuje już od dawna Michel Houellebecq. Na każdym kroku wpaja się młodym ludziom przekonanie o tym, że seks jest im potrzebny do normalnego funkcjonowania i po prostu im się należy, co prowadzi tylko do wywołania (lub pogłębienia) społecznego wyalienowania. Ludzie nieatrakcyjni, biedni czy „społecznie nieprzystosowani” (*socially awkward*) stają się w takich warunkach niemalże seksualnym lumpenproletariatem [Moroz 177]. Ta sytuacja, wzmocniona lękiem przed postępem (rozumianym jako zjawisko negatywne), staje się jedną z przyczyn powrotu młodych mężczyzn do tradycyjnie pojmowanej męskości i uprzedmiotowienia kobiet, strachu przed zmianami obyczajowymi i społecznymi. Bauman słusznie zaważa, iż neoliberalizm „wszczepia przemoc w politykę oraz strach w nasze życie” [24]. Stwierdziłbym jeszcze dobitniej: powoduje on także strach przed samym życiem, zarówno w formie zbiorowej, jak i indywidualnej.

Twórczość i życie Charlesa Bukowskiego możemy, poniekąd żartobliwie, określić mianem wczesnej diagnozy tego zjawiska i recepty na pogodzenie się z tkwieniem w pozycji przegrywa. Bukowski, co wielokrotnie podkreślał, nie czuł się częścią kapitalistycznego społeczeństwa Ameryki XX wieku, a jego sytuację można uznać za cokolwiek zbieżną z życiem typowego przegrywa. Pisarz, jak przystało na nowoczesnego artystę, nie był częścią

wspólnoty, ale nie dlatego, że znajdował się na Parnasie i miałby odczuwać wobec zbiorowości jakąś powinność – taki patos jest Bukowskiemu wrogi i obcy. Wręcz przeciwnie, Bukowski twierdził, że jest pisarzem właśnie dlatego, iż społeczeństwo go nie chce, stał się obcym ciałem i zjawiskiem patologicznym, które nie jest w stanie grać podług ustalonych, absurdalnych reguł. Pisarstwo jest zatem zdaniem relacji z własnej odrębności (bycia monadą poza nawiasem społeczeństwa), swego rodzaju terapią (jak poradzić sobie z bilateralną sytuacją wykluczenia/odrzućcenia) oraz, paradoksalnie, jedną z niewielu aktywności „współnototwórczych” w życiu Bukowskiego.

Nie bez przyczyny Platon chciał wygnąć poetów z obrębu *polis*, starożytnej wspólnoty. Pisarz i artysta nie może przynależeć do *communitas* na normalnych warunkach – jest on, jak określiliby go Arystoteles, albo bogiem, albo zwierzęciem, a zatem nie przynależy do sfery „normalnych” stosunków międzyludzkich [w. 1253a]. Prześledźmy drogę Bukowskiego ku przegrywowi.

Bukowski nie był beneficjentem „wspaniałego trzydziestolecia” (1945–1975), boomu ekonomicznego w powojennym zachodnim świecie² [Bauman 81]. Wręcz przeciwnie, ów okres był jednym z najgorszych w życiu pisarza: po rzuceniu studiów (1941) Bukowski tułał się po USA, dorywczo pracując, by w końcu osiąść z powrotem w Los Angeles. Przez blisko dekadę autor *Kobiet* cierpiał na alkoholizm, co przyplacił krwotokiem wewnętrznym i nieomal zgonem. Względną stabilizację osiągnął pod koniec lat 50., gdy zaczął pracować na poczcie – pracy tej, oczywiście, nienawidził, ale wytrzymał w niej aż do 1969 roku. Nic dziwnego zatem, że nie wspominał powojennych czasów zbyt dobrze:

„Moim zdaniem wszystko poszło w diabły z wybuchem II wojny światowej. I nie tylko Sztuka. Nawet papierosy smakują inaczej. Tamale. Chili. Kawa. Wszystko jest zrobione z plastiku. Rzodkiew straciła ostry smak. Obierasz jajko i skorupka zawsze odchodzi razem z białkiem. Kotlety wieprzowe są różowe i tłuste. Ludzie kupują wyłącznie nowe samochody. To jest ich życie: cztery kółka. Żeby oszczędzać energię, w miastach włącza się tylko co trzecią latarnię. Policjanci wlepiają mandaty jak szaleni. Pijakom wymierza się potworne grzywny, a pijakiem jest niemal każdy, kto się napił. Psy trzeba prowadzić na smyczy, psy

¹ Od kilku lat na Facebooku działa również fanpage *Sekcja redystrybucji seksu*, naigrawający się z idei państwa opiekuńczego.

² Po francusku *Les Trente Glorieuses*, termin użyty przez Jeana Fourastiégo w jego książce *Les Trente Glorieuses, ou la révolution invisible de 1946 à 1975* (1979). Okres powojennej prosperity dotyczył nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale również Japonii oraz krajów Europy Zachodniej, którym udzielono pomocy w ramach planu Marshalla (Francja, RFN, Włochy).

trzeba szczepić. Żeby łapać księżycówki rękami, musisz mieć kartę wędkarską, a komiksy uważane są za szkodliwe dla dzieci. Mężczyźni, którzy nigdy nie znali się na boksie, oglądają walki bokserskie i gdy nie zgadzają się z jakąś decyzją, piszą oburzeni plugawe listy do gazet we wrzaskliwym proteście” [O pisaniu 23-24].

„Retrotopijne” wzburzenie Bukowskiego skierowane jest przeciwko wytworom nowoczesnego życia: przemysłowej produkcji fatalnej jakościowo żywności, która straciła dawny smak, agresywnemu i ekspansywnemu kapitalizmowi, który zmusza ludzi do nabywania coraz to nowych dóbr, czyniąc z nich schizofreników [Deleuze and Guattari 150], biurokratyzacji codziennych aktywności czy wreszcie poprawności politycznej. Jest to symptom nie tyle zgorzknienia, ile raczej anarchicznych skłonności: wspólnota, państwo, ideologie nie mogą mówić człowiekowi, w jaki sposób powinien żyć, lub organizować mu życia za niego.

Kolejną cechą przegrywa jest nieciekawe życie seksualne lub jego brak. Wbrew stereotypowym opiniom Bukowski i na tym polu odnosił pasmo porażek. Jak pisze jego biograf: „Chociaż Bukowski miał 27 lat, Jane była jego pierwszą poważną dziewczyną, zaledwie drugą kobietą, z którą spał (pierwszą była filadelfijska prostytutka, kiedy wyszedł z więzienia)” [Sounes 36]. W opowiadaniach Bukowskiego narrator (będący alter ego autora) przejawia następujące cechy typowego przegrywa: kompleks niższości, społeczność czy wręcz objawy fobii społecznej.

„[...] mogłem godzinami siedzieć w ciągu dnia ogarnięty niewypowiedzianym strachem, który otwierał się w samym środku mojego jestestwa jak ogromny pęk, nie można go było zanalizować, wytłumaczyć sobie, dlaczego tam tkwi, toteż czułem się jeszcze gorzej. Te godziny, które spędziłem na krześle na środku pokoju, zrezygnowany i pełen apatii. Sranie i sikanie okazywało się wielkim, pozabawionym sensu wysiłkiem, a mycie zębów lub czesanie – czynnością wręcz absurdalną, z pogranicza szaleństwa. [...] nalewanie wody do szklanki – wydawało mi się, że nie mam do tego prawa”.

„Uznałem, że jestem szalony i nieprzystosowany, co czyniło mnie jeszcze bardziej odrażającym [...]. Wyprawa do biblioteki nie była rzeczą łatwą – wszyscy wydawali się tacy uporządkowani, bibliotekarki, czytelnicy, wszyscy, tylko nie ja. Miałem nawet kłopoty, korzystając z klopa w bibliotece: tamtejsi włóczędzy, pedały obserwujące, jak sikam, wszyscy oni wydawali się ode mnie silniejsi, pogodni i pewni siebie”.

„Wiedziałem, że kolejki mnie wykończą. Nie mogłem ich zaakceptować, chociaż wszyscy to robią. Wszyscy inni są normalni. Życie wydaje im się piękne. [...]

Czułem promienie śmierci sączące się z ich ciał jak smog, a słuchając ich rozmów, miałem ochotę wykrzyknąć: *Jezu Chryste, ratunku! Czy muszę tak cierpieć tylko dlatego, że chcę kupić funt mielonego i bochenek żytniego chleba?* Nadchodził zawrót i musiałem szeroko rozstawić nogi, żeby nie upaść” [Na południe 171, 172, 109].

Czy mógłby zatem Bukowski powiedzieć o sobie, parafrazując własne słowa³, iż był przegrywem, kiedy nie było przegrywów? Niekoniecznie – wiele różni autora *Szmiry* od współczesnego przegrywa, między innymi podejście do kwestii męskości i traktowanie kobiet. Szowinizm to kolejny stereotyp, który zaciążył na reputacji pisarza po wydaniu *Kobiet* w 1978 roku. Bukowskiego spotkała podobna sytuacja, w jakiej znalazł się pod koniec życia Henry Miller, o którym feministka Erica Jong napisała: „Pomstował przeciw konformizmowi, brzydził go sposób, w jaki Ameryka traktuje nonkonformistę, poetę, artystę, i sam padł ofiarą takiego traktowania. Jak na ironię, najpierw zamknęli mu usta purytanie o ciasnych umysłach, później feministki o otwartych głowach, domagające się uczciwości seksualnej i równego traktowania obu płci. Stał się przykładem i rzecznikiem artysty, który musi tworzyć w świecie, gdzie coraz częściej nie toleruje się odmienności poglądów, gdzie niepotrzebna staje się sztuka (chyba że jest atrakcyjna jako towar), a także uczciwość [...]” [9].

Lektura listów Bukowskiego oraz wspomnień jego znajomych pozwala na podanie w wątpliwość oskarżeń o mizoginię czy seksizm. Warto zauważyć, że pisarz dorastał w okresie prohibicji oraz obyczajowej hipokryzji, a jego stosunki z matką można określić w najlepszym razie jako „chłodne”. Niespecjalnie wpłynęła też na niego niezwykle silna kultura patriarchalna lat 40. i 50. John Martin wspominał: „[...] jeśli przeczytasz *Faktotum*, nie znajdziesz tam żadnych «kurew». Wszystko to kobiety, do których on usiłuje jakoś się zbliżyć. Podziwiał je z daleka i sądzi, że są znacznie poza jego zasięgiem” [Sounes 147]. W listach Buka znajdziemy następujące passusy:

„Kobiety były od nas [mężczyzn] lepsze. Wszystkie, bez wyjątku. Nie ma czegoś takiego jak kurwa. Byłem okradany, bity i obgadywany wraz z nimi i twierdzą, że nie ma czegoś takiego jak kurwa. Kobiety nie są skonstruowane w ten sposób. Mężczyźni są. To się nazywa kurewstwo. Ja byłem kurwą. Nadal jestem. [...] Z tego, jakie słowa Alta przytacza z moich felietonów, widzę też, że jest tak całkowicie przekonana o własnej słuszności (niemal tak jak fanatycy religijni), że nie rozumie istoty rzeczy – iż nabijam się z męskiego podejścia do kobiet. Przykro mi,

³ „Byłem hipisem, kiedy nie było hipisów; byłem bitnikiem przed nastaniem bitników” [O pisaniu 137].

że Alta cierpiała w małżeńskim łożu (jak wspomniała). Niech mi jednak będzie wolno przypomnieć tej uroczej dziewczynie, że mężczyźni także w nim cierpią. [...] Mężczyźni także szukają kobiet, które umieją przyjąć miłość. Uprzedzenie działa we wszystkie strony” [O *pisanii* 47, 148-149].

Podejście Bukowskiego wydaje się zatem całkiem zrównoważone i empatyczne – nie uprzedmiotawia on kobiet ani nie sugeruje, że cokolwiek mu się od nich należy, jak to czynią współcześni *angry white men*. Jednak główna różnica między postawami przegrywa i pisarza to dystans i aspołeczność, które są wartościowane pozytywnie. Współczesny przegryw nieustannie porównuje się z normikami i samcami alfa, uważając się za samca omega. Bukowski natomiast z bycia outsiderem uczynił atut. Swoją sytuację podsumował wprost: „Nie czułem żalu do społeczeństwa, bo nie byłem jego częścią. Już dawno się z tym pogodziłem” [Historie 246]. Bauman zauważa, że „człowiek nie jest stworzony do – i trudno go sobie wyobrazić w takich realiach – samotniczej egzystencji” [133] oraz że podstawowy lęk funkcjonującej w danej wspólnocie jednostki to obecnie lęk przed nieprzyczynianiem się do dobra wspólnego oraz przed własną nieadekwatnością [9]. Jednak Bukowski oraz bohaterowie jego prozy zdają się temu przeczyć: nie przyczyniają się do wspólnego „dobra”, ponieważ nie zostali do gry zaproszeni lub sami się z niej wypisali, uznając, że reguły krwiożerczego kapitalizmu i neoliberalnego rynku nie są dla nich; samotność nie jest dla nich egzystencjalną porażką, a wytchnieniem. Pielęgnują antynowoczesny dyskurs, pogardzając jakąkolwiek pracą: nie uszlachetnia ona człowieka, lecz hańbi i radykalnie dehumanizuje. W eseju krytycznym *Against the American Dream* Russell Harrison pisze: „Bukowski jest jedynym ważnym powojennym pisarzem amerykańskim, który zanegował nośność amerykańskiego snu (zjawiska opartego na społeczeństwie klasowym). Uczynił to w dwójnasób: poprzez zaciekły atak na rutynową i nudną pracę [...] oraz swój antykonsumeryzm” [13, tłum. moje – B.S.]. W wywiadzie rzece Fernanda Pivano zapytała Bukowskiego o to, czy „nie kocha on życia”. Pisarz odpowiedział:

„Nie uważam, by życie było jakoś szczególnie interesujące, a najsilniej czułem to, pracując po osiem czy dwanaście godzin. Większość ludzi pracuje osiem godzin dziennie przynajmniej pięć dni w tygodniu. I oni też nie kochają życia. Człowiek pracujący osiem godzin dziennie nie ma powodów, by kochać życie. Śpisz osiem godzin, pracujesz też osiem. Rozmawiałem o tym kiedyś ze znajomym i wyliczyliśmy, że facet, który pracuje osiem godzin i odwala

różne inne konieczności [...] ma dla siebie tylko półtorej godziny, maksymalnie dwie. Może żyć, tak naprawdę, tylko przez półtorej godziny dziennie – reszta jest zmarnowana. Tak to wyglądało przez większość mojego życia. I nie kochałem tego. Jeśli ktoś kocha coś takiego, musi być skończonym idiotą. Takiego życia nie da się kochać. [...] Bardzo nieufnie podchodzę do kochania życia, bo jak je pokocham, może zrobić mnie w konia. Dlatego jestem ostrożny w takich kwestiach. Wciąż się wszystkiemu przyglądam” [Śmieję się z bogami 38].

Nieufność, którą Bukowski wykazuje względem życia (zwłaszcza zbiorowego), można określić mianem wręcz schopenhauerowskiej. Jak powiada Łukasz Musiał: „[...] radykalna nieufność ma być w oczach Schopenhauera lekarstwem. Ma pozwolić zrozumieć, że pancierz iluzji, kłamstw i resentymentów, który nałożyliśmy na siebie dawno temu – tak dawno, że już tego nie pamiętamy – przed niczym nas tak naprawdę nie chroni. Już raczej odgradza od rzeczy samych w sobie, a więc od prawdy” [28]. Bauman zwraca uwagę, przywołując artykuł Verhaeghego, na erozję więzi społecznych i zanik solidarności międzyludzkiej, wynikające właśnie z zasad kapitalistycznej gry [Verhaeghe]. To słuszna diagnoza, ale warto zauważyć, że solidarność i zbiorowe życie mogą mieć negatywne konotacje: brak egzystencjalnej podejrzliwości i ślepe pragnienie wspólnoty może wzmacniać ruchy faszystowskie lub związane z ideologią alt-right, powstające w ramach resentymentalnej reakcji na wykluczenie i przegrane. Lub na odwrót: powodują bezrefleksyjne, ideologiczne angażowanie się w bojowanie o „sprawiedliwość społeczną” przeciwko kapitalizmowi, co trąci hipokryzją (nikogo już nie dziwią lewicowi aktywiści stołujący się w Starbucksie i korzystający z produktów Apple’a). Są gorsze rzeczy niż samotność i zanim przegryw zacznie wzdychać do jakiejś formy zbiorowego życia, powinien tę lekcję przyswoić.

Bycie przegrywem zakłada uczestnictwo w pewnej grze, którą można przegrać lub wygrać z powodu czynników losowych. Jeżeli życie w nowoczesnym świecie jest tylko grą, a społeczeństwo dzieli się na szczęśliwców i pechowców, to nie ma tu już nawet mowy o życiu podług neoliberalnych zasad rynkowych, ale o sprowadzeniu samego życia do najgorszej odmiany amerykańskiego snu, jaką jest kompulsywny hazard rodem z Las Vegas. Bukowski, choć był amatorem wyścigów konnych, w życiu kierował się zupełnie innymi zasadami: nieufnością i odrzuceniem reguł jakiejkolwiek gry. Życie innych ludzi nie stanowi dla niego zwierciadła wystraszającego obraz porażek; dla niego każde życie, „wygrane” czy „przegrane”, jest życiem żalonym, a odseparowanie się od społeczeństwa

pozwała uniknąć wpędzającego w szaleństwo porównywania się z innymi, daje szansę opuszczenia gry i jej bzdurnych zasad.

To, że przegrywami i incelami określają siebie w większości biali mężczyźni, nie powinno być powodem deprecjonowania ich potrzeb (poczucie „przegrania” dotyczy także kobiet: do bycia przegrywem przyznała się na swoim vlogu poznańska poetka Anna Fiałkowska, a Monika Ochędowska dopatruje się obecności kobiecych przegrywów w twórczości między innymi Doroty Masłowskiej i Patrycji Pustkowiak [Ochędowska]). Przegrywy stanowią naturalną część korowodu ludzi przegranych, dyskryminowanych z powodów klasowych, rasowych, ekonomicznych, płciowych i tak dalej. Problem nie jest wydumany – istnieje, a jego rzetelne opracowanie i próba rozwiązania będzie wielkim zadaniem współczesnych socjologów, psychologów i artystów.

Łukasz Najder pyta i postuluje: „Czy przegryw nie może być stylem życia – metodą nie tyle walki z Lewiatanem, co zniknięcia z jego radarów i logów? Wnoszę o uznanie za zaletę własnej nieważkości” [Najder]. Myślę, że zgodziłby się z tym również i Bukowski, dla którego odwrócenie się plecami do Lewiatana było konsekwentną strategią egzystencjalną.

Mizantropia i nihilizm rodem z wczesnego Dostojewskiego jako lekarstwo na przegryw? Mała to cena za uniknięcie przemocowości czy fanatycznych resentymentów. Lekarstwo to zresztą za duże słowo: to jedynie pewna postawa życiowa, która, co oczywiste, jest stanem przejściowym i może ulec zmianie. Dobrej zmianie, miejmy nadzieję.

LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Arystoteles. *Polityka*. Translated by Ludwik Piotrowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.
- Bauman, Zygmunt. *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*. Translated by Karolina Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018.
- Bukowski, Charles. *Historie o zwykłym szaleństwie*. Translated by Michał Przybysz, Noir sur Blanc, 2015.
- . *Na południe od nigdzie. Zapiski żywcem pogrzebanego*. Translated by Lesław Ludwig, Noir sur Blanc, 2016.
- . *O pisaniu*. Translated by Marek Fedyszak, Noir sur Blanc, 2016.
- . *Śmieję się z bogami. Rozmowy z Fernandą Pivano*. Translated by Krzysztof Filip Rudolf, Wydawnictwo w Podwórku, 2016.
- Dastagir, Alia E. “Incels, Alek Minassian and the dangerous idea of being owed sex”. *USA Today*, 27 Apr. 2018, <https://eu.usatoday.com/story/news/2018/04/26/incel-rebellion-alek-minassian-sexual-entitlement-mens-rights-elliott-rodger/550635002/>.
- Deleuze, Gilles, and Félix Guattari. *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*. Translated by Tomasz Kaszubski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.
- Harrison, Russell. *Against the American Dream. Essays on Charles Bukowski*. Black Sparrow Press, 1994.
- Jong, Erica. *Diabeł na wolności. Erica Jong o Henrym Millerze*. Translated by Barbara Cendrowska-Werner, Zysk i S-ka, 2002.
- Moroz, Jakub. “Každemu według jego fantazmatu. Ekonomia i seks u Michela Houellebecqa”. *Pressje*, no. 29, 2012, pp. 170-178.
- Musiał, Łukasz. *O bólu. Pięć rozważań w poszukiwaniu autora*. Wydawnictwo Naukowe UAM, 2016.
- Najder, Łukasz. “Przegryw: przegraj jak najlepiej”. *Dwutygodnik*, no. 234, 2018, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/7735-przegryw-przegraj-jak-najlepiej.html>.
- Ochędowska, Monika. “Polska na skraju nizu”. *Dwutygodnik*, no. 239, 2018, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/7877-polska-na-skraju-nizu.html>.
- Sounes, Howard. *Charles Bukowski. W ramionach szalonego życia*. Translated by Magdalena Rabsztyń, Wydawnictwo Twój Styl, 2008.
- Verhaeghe, Paul. “Neoliberalism Has Brought Out the Worst in Us”. *The Guardian*, 29 Sep. 2014, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2014/sep/29/neoliberalism-economic-system-ethics-personality-psychopathicstic>.
- Wiśniewski, Michał R. “Przegryw”. *Dwutygodnik*, no. 234, 2018, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/7738-przegryw.html>.

ABSTRACT

To lose is to win or Bukowski's celebration of a loser

Błażej Szymankiewicz

The presence of the so-called loser is getting stronger in the cultural mainstream, thus becoming a challenge for modern sociologists and anthropologists. The text starts with a short recapitulation of the notions of "loser" and "incel" to further associate them with the contemporary crisis of masculinity and the return of the traditional, chauvinistic patterns among young men. Further on, the article focuses on the analysis of Charles

Bukowski's works, which makes a diagnosis and presents a certain solution for the "retrotopia of masculinity" fantasised about by contemporary male losers.

Keywords: Charles Bukowski, Zygmunt Bauman, loser, masculinity, modernity